

„Wiadomość do Władimira Putina: Niedługo poczujesz gniew wielu hakerów na całym świecie. Putin, nadszedł twój czas. Światła, kamera, akcja!” - tak grupa Anonymous wypowiedziała cyberwojnę samemu prezydentowi Rosji. Od kilku dni możemy obserwować pokaz sił hakerów. Padają rosyjskie strony, moskiewska telewizja emituje nagrania z pola walki, a w sieci krążą dane pracowników ministerstwa obrony.

Wioletta Kruk  
wkr@supernowosci24.pl

Najlepsi z najlepszych zwarli szyki, by razem osłabić rosyjską potęgę, stając po stronie atakowanego. I powtarzają, że nie robią tego dla pieniędzy. Robią to dla idei.

- Hakerstwo to działalność, z którą mamy do czynienia od lat 80. i długo było profesją bardzo wysoko etyczną - mówi dr Mirosław Hajder, specjalista ds. cyberbezpieczeństwa w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. - Zobrazuję to przykładem. W Łwowie istniały kiedyś cechy złodziei, które miały kodeks etyczny. Mówił on, że nie okrada się dzieci i starszych. Podobnie było w przypadku hakerów. Mniej więcej w 2000 r. niektórzy znaleźli w tym sposób zarabiania, ale to nadal mniejszość. Wiąże się często z rządami państw np. Iranu, Korei Północnej, Rosji, gdzie takie działania są zgodne z prawem. Większość to jednak wysoko etyczni hakerzy, którzy starają się reagować na dziejące się na świecie krzywdę, działając na rzecz dobra - tłumaczy.

#### Jacht Putina zmierza do piekła

Kto stoi za słynnym dziś Anonymous? - Sukces tej grupy polega na tym, że jest głęboko ukryta. Działające w niej osoby wykorzystują do komunikacji zaawansowane narzędzia, wymieniają się informacjami w Darknetcie i podobnie jak to ma miejsce w siałkach szpiegowskich, w większości nawet się nie znają. Nie ma możliwości wnikięcia w organizację, bo została by natychmiast zinfiltrowana przez służby specjalne - nie ma złudzeń dr Hajder.

Anonymous nie jest zorganizowaną grupą, przez kogośkolwiek zarządzaną. Działający pod jej banderą hakerzy są rozproszeni. Potrafią jednak skupić się na wspólnym celu. Od 24 lutego jest

Rosyjski dyktator rozścierzył miliony. Jedni wychodzą na ulice, inni działają przed ekranami komputerów. O ile ci pierwsi nie mogą mu realnie zagrozić, to już ci drudzy owszem.



# HAKERZY NA WOJNIE Z PUTINEM

nim „Operacja Rosja”. Lista sukcesów na tym polu jest długa. W kilka dni kolektywowi udało się zablokować dostęp do witryn rządowych. Hakerzy zagłuszyli program rosyjskiej telewizji, a jej widzowie zamiast tamtejszej propagandy usłyszeli ukraińskie pieśni patriotyczne i nagrania z trwającej wojny. Padły też strony rosyjskiej agencji prasowej oraz innych rosyjskich mediów. Hakerzy umieścili na nich apel o powstrzymanie Władimira Putina.

Kilka dni temu głośno było o tym, że przejęli poufne dane rosyjskiego ministerstwa obrony Federacji Rosyjskiej, w tym adresy e-mailowe, dane logowania i numery telefonów urzędników, które następnie opublikowali (zachęcając do kontaktu). Do dziś krążą w sieci. Podobnie jak białoruskiego producenta broni Tetraedr, która miała zapewnić agresorowi wsparcie logistyczne w inwazji na naszych sąsiadów. Anonymous przechwycił nawet rosyjskie wojskowe systemy łączności.

W końcu uderzyli w człowieka, który wywołał wojnę. Zaczęło się zabawnie. Zhakowali jego luksusowy jacht. Włamali się do systemu identyfikacji statków i trochę tam namieszała. Z danych

na mapach wynika, że rozbił się na ukraińskiej Wyspie Węży. A jego miejscem docelowym jest... piekło.

To tylko początek tego, co przygotowali specjaliści spod znaku Anonymous. Grożą, że opublikują informacje, które pogrązą Putina nie tylko na arenie międzynarodowej, ale i w jego ojczyźnie. - To tylko kwestia czasu, aż odkryjemy brud, który ukrywał przed społeczeństwem, a który pozwolił ci dojść do władzy - słyszymy na opublikowanym przez kolektyw nagraniu. - Oczekujemy twojej rezygnacji ze stanowiska.

Obawiać może się też Aleksandr Łukaszenka. Jego „poproszono”, by przestał wspierać swojego rosyjskiego partnera. „Ostrzegamy pana, jeden jedyny raz. Dajemy panu tę szansę, jedyną szansę” - napisali w swoich mediach społecznościowych.

Do cyberwojny wymierzonej w Rosję dołączają inne grupy. Network Battalion 65\* podał, że wykradła pliki z Moskiewskiego Instytutu Bezpieczeństwa Jądrowego i poszukuje tłumaczy, którzy zajęliby się dokumentami. A Georgian Hackers Society pochwalila się, że przejęła poufne dane finansowe moskiewskich

oligarchów. Pojawiają się nawet sygnały, że hakerzy zamierzają dobrać się do ich pieniędzy, a następnie przełać je na konta wspierające ukraińską armię.

- Reklama jest dźwięgnią handlu i w wielu przypadkach mówimy o tym, co chcielibyśmy, żeby się wydarzyło - ocenia dr Hajder. - Czas wojny ma to do siebie, że pewnych informacji nie powinno się upowszechniać, a z drugiej strony sieje się dezinformację. Sianie niepokoju jest bardzo skuteczne - podkreśla. Zaznacza, że nawet gdyby hakerzy oznajmili, że przejęli pieniądze oligarchów na inne konta, nigdy nie możemy być pewni, czy to prawda. - Nie traktowałbym też tego jak pastosłowia.

#### Serwery zalewane pytaniami

Na ile wojna cybernetyczna ma wpływ na to, co się dzieje w rzeczywistym świecie? - Byłbym ostrożny w wyciąganiu wniosków i mówieniu, że nie ma żadnego znaczenia, ale też jej przeceniania - zaznacza specjalista ds. cyberbezpieczeństwa. - Ataki cybernetyczne mogą być kierowane na tzw. infrastrukturę krytyczną. To obszar działania państwa,

które jest zobligowane do zapewnienia ciągłości funkcjonowania pewnych systemów, choćby zarządzanie energią, ale też np. informacji w ramach urzędu stanu cywilnego. Te systemy są maksymalnie chronione. A ich naruszenie może być bardzo niebezpieczne - przekonuje. - Z drugiej strony rolę wojny cybernetycznej jest prowadzenie dezinformacji. Jeżeli będziemy w stanie przekonać społeczeństwo, że nasze władze, wojsko oraz informatycy panują nad sytuacją, to będzie miała mniejsze skutki - dodaje.

Dziś jednak podobno nie ma wojny, która nie rozgrywałaby się również w cyberprzestrzeni, a inwazję militarną poprzedzają cyberataki. Tuż przed wkroczeniem wojsk rosyjskich na Ukrainę mieliśmy tego próbkę. Padło wiele państwowych stron oraz serwów internetowych tamtejszych systemów bankowych. Nasz ekspert tłumaczy, na czym polegały tamte działania. - Producenti sprzętu komputerowego na tyle daleko przesuwały granicę ochrony, że w większości przypadków ataki, polegające na przejęciu serwerów i wykorzystaniu znajdujących się tam danych są bardzo trudne. Tylko niesłychanie profes-

sjonalne grupy mogą spenetrować cudze zasoby. Dlatego przeprowadza się ataki, które nie polegają na przejęciu systemów informacyjnych podmiotu, a wyłącznie uniemożliwieniu jego funkcjonowania - wyjaśnia dr Mirosław Hajder i podaje przykład: - To tak, jakby ktoś miał 10 dzieci i wszystkie jednocześnie pytałyby o coś rodzica. W efekcie on zacznie się gubić, nie będzie wiedział, co odpowiadać, ponieważ jest zbyt dużo pytań w jednym momencie. Tak wyglądały ataki realizowane na banki ukraińskie. Oczywiście są metody walki z nimi, ale niedoskonałe.

#### Rosjanie mają 3 dywizje cyberżołnierzy

Na razie wydaje się, że hakerzy z całego świata zmienili układ sił w internecie w świecie. Pytanie, czy Rosjanie nie przygotowują własnej akcji albo jej nie realizują, lecz się nią nie chwala.

- Spotykam się z przekonaniem, że informatycy białoruscy czy rosyjscy to 3. liga. Nie! To ultraprofesjonaliści. Przypomnijmy sobie działania amerykańskiego wywiadu, który wdrożył wirus w irańskie wirówki jądrowe i je uszkodził. Na kilka dobrych lat zatrzymał irański program atomowy - mówi dr Mirosław Hajder. - Ten słynny wirus został stworzony na Białorusi. Amerykanie go odkupili i zmodyfikowali. Trzeba zawsze doceniać przeciwnika. Czasem nawet lepiej go przeceniać.

Zwłaszcza że, jak mówi, wojna cybernetyczna to nie wynalazek zeszłego roku. - Rosjanie mają je od kilkunastu lat. Początkowo zajmowały się przede wszystkim niszczeniem sprzętu elektronicznego po stronie przeciwnika. Później pojawiły się „wojska hakerskie”, które zaczęły się zajmować atakami na systemy informacyjne - wyjaśnia. W Rosji są trzy dywizje. To osoby skoszarowane, bardzo często karmione dezinformacją. Rezydują w Petersburgu i Moskwie. To potężne siły, porównywalne z siłami cyberżołnierzy z Chin. Nawet w USA mają mniejszą liczebność.

Polska również dysponuje takimi wojskami. W sile batalionu. - Mówi się jednak, że Słowianie są fenomenalnymi programistami oraz hakerami, co wynika z naszej, zwłaszcza polskiej, historii. Zmusiła nas do kombinowania i oszukiwania przeciwnika. Final jest taki, że te zdolności wpręczyliśmy nam w geny - mówi dr Mirosław Hajder. - Nie zdziwiłbym się, gdyby nasz jeden batalion był wart tyle, co dywizja w Ameryce.

#### DOŁĄCZ DO AKCJI ANONYMOUS! Informuj Rosjan o inwazji na Ukrainę!

Hakerzy zachęcają do wystawiania opinii w serwisach Google Maps i Yandex rosyjskim obiektom usługowym, a przy okazji informowania o wojnie w Ukrainie.

• Wejźdź na Google Maps. • Prześruń widok na Rosję. Znajdź restaurację, bar, siłownię, muzeum lub inny obiekt.

• W sekcji recenzji dodaj opinię, w której poinformujesz o wojnie (np. Jedzenie było świetne! Niestety, Putin zepsuł nam apetyt, najężdżając Ukrainę. Postawcie się swojemu dyktatorowi! Koniec z zabijaniem niewinnych ludzi! Wasz rząd was okłamuje. Obudźcie się!). Możesz też dodać zdjęcie obrazujące atak. Zostaw 5-gwiazdkową ocenę (chyba że obiekt jest własnością państwa rosyjskiego). Chodzi o to, aby przeforsować informacje do rosyjskiej ludności cywilnej okłamywanej przez Putina.

#### Jak to zrobić?